Rok 3 Kalisz dnia 6 (18) Czerwca 1872 r. № 48.

Wschód słońca o godz. 3 m. 40 r.
Zachód „ „ 8 „ 22 w.
Długość dnia „ 16 „ 42.
Przybyło „ „ 9 „ 4.
Wschód księżyca we dnie.
Zachód „ o god. 1 m. 14 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 18 czerwca 1872 roku.

Dziś SS. Marka i Marceljana MM.
D. 19 „ Gerwazego i Protazego.
„ 20 „ Sylwerjusza i Florentyny.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.—Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

Osoby uproszone do zbierania prenumeraty raczą zająć się łaskawie większem niż dotąd rozpowszechnianiem pisma, gdyż od tego jedynie zależy dalsze jego wydawnictwo w r. 1873.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenia, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnoszeniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedyńczy kop. 6.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Przed niedawnym jeszcze czasem, krążyły po Kaliszu gadaniny, że miasto przy oświetlaniu latarń miejskich, płaci za znacznie większą ilość gazu, aniżeli się takowego w rzeczywistości zużywa. Dla zbicia podobnych pogłosek możemy oznajmić, że zgodnie z ostatniem sprawdzeniem komitetu z obywateli złożonego, przy pomocy urządzonych na niektórych domach gazomiarów, gazu w latarniach zużywa znacznie więcej od ilości kontraktem wskazanej, to jest od pięciu stóp kubicznych na godzinę.

— Na loterji fantowej, jaka na święty Jan urządzoną będzie, będą trzy główne wygrane, a mianowicie: kosztowny zegar i dwie akcje stu-frankowe ze znacznemi wygranemi.

— Przez kilka dni mieliśmy niezwykłe zimna; ku czemu zapewne muszą być przyczyną spadłe grady.

— P. Stefan Grzywiński, laureat konserwatorjum Warszawskiego, ma zamiar w przyszły poniedziałek dać koncert, z przeznaczeniem połowy dochodu dla sierot pozostałych po śp. Stanisławie Moniuszko.

— Od dziś do 23 b. m., przybędzie jeszcze tylko dnia min. 1; zaś potem zacznie tak ubywać jak przybywało.

— W dniu 1 (13) b. m., miało miejsce w naszem mieście niezwykłe zdarzenie.

W godzinach południowych z domu przy ulicy Wrocławskiej zginęło jedyne dziecko felczera p. K..., cztero-letnia dziewczynka. Przerażeni rodzice wezwali pomocy policji i wraz z nią rozpoczęli energiczne poszukiwania, przez parę jednak godzin daremne. Nareszcie trafili na pewien ślad: zapytany przez nich przechodzący żydek oświadczył im, że widział jakąś kobietę niosącą płaczącę dziecko, która szła w stronę zakładu gazowego.

Z iskierką nadziei, pobiegli we wskazanym kierunku, i nakoniec; po za wspomnionym zakładem, w polu, usłyszeli w życie płacz dziecka. Serce matki poznało głos ukochanej dzieciny, i za chwilę była ona już w jej objęciu. Dziecko było zupełnie nagie.

Widocznie ktoś ukradł je dla obdarcia z odzieży, a następnie bezlitośnie porzucił w zbożu. Gdyby nie szczęśliwy traf, który pozwolił rodzicom w ciągu paru godzin wynaleźć ich dziecko, z nadejściem nocy, byłoby ono napewno padło ofiarą chłodu i rosy.

Obecni żandarmi rozbiegli się po zbożu, szukając sprawczyni zbrodni.

Poszukiwania ich wkrótce pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, albowiem o kilkanaście kroków od dziecka znaleźli dwie niby to śpiące kobiety. Obudzono je, a jedna z nich wstając upuściła całą odzież dziewczynki.

Uradowani rodzice odnieśli dziecko do domu, obie zaś kobiety odprowadzone zostały do aresztu policyjnego.

Z tych główna winowajczyni Józefa Jurkiewicz, zamknięta w osobnej celce, wydała na siebie straszliwy wyrok, i.... wykonała go.

Kiedy po upływie godziny, stróż aresztu wszedł do jej sali aby ją poprowadzić do indagacji, Jurkiewicz na chustce i haku od drzwi wisiała bez życia. Wszelki ratunek okazał się daremny.

O matki! które dzieci swoje zostawiacie bez opieki i pozwalacie im włóczyć się po podwórzach i ulicach miasta, drżyjcie na myśl, że mogą one stać się ofiarą złoczyńcy, który dla zysku kilku złotych za ich ubranie, gotów narazić ich życie.

— Wypadki. — *a) Pożary*: d. 27 kwietnia (9 maja) r. b. we wsi Szmichowie powiecie Słupeckim, zgorzała od pioruna owczarnia należąca do właściciela dóbr Chrzanowskiego, ubezpieczona na rs. 1000, a nadto różne ruchomości wartujące rs. 800. D. 1 (13) maja we wsi Zagorzynie pow. Kaliskim, z podpalenia zgorzały: obory i śpichrze ze zbożem należące do właściciela dóbr Grabskiego, który przez to poniósł straty rs. 6780. D. 3 (15) maja we wsi Żdżarach pow. Wieluńskim z podpalenia zgorzał dom, zabudowania i inwentarz, należące do włościanina Rubana. W d. 5 (17) maja we wsi Przedzeń pow. Kaliskim, od pioruna

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA,

przez Turgienjewa.

(*Ciąg szesnasty*).

— Powiedz mi, zapytałem, dawnoś ty tu rybakiem?

— Siódmy rok idzie, odpowiedział drgnąwszy.

— A przedtem czem się zajmowałeś?

— Dawniej byłem stangretem.

— A któż cię ze stangreta zdegradował?

— Nowa pani....

— Co za pani?

— A ta co nas kupiła. Czy pan jej nie zna: Helena Tymofiejewna, taka otyła.... nie młoda.

— I zkąd jej przyszło ciebie rybakiem mianować?

— Bóg ją raczy wiedzieć. Przyjechała do nas ze swych dóbr z Tambowa, kazała się wszystkiej czeladzi zebrać i wyszła do nas. My z początku do rączki, a ona nie, nie, sierdzi się..... Poczęła nas z porządku wypytywać czem się kto zajmuje? Przyszła kolej na mnie i pyta, a ty czem byłeś kuczerem, kuczerem? no jaki kuczer z ciebie, spojrzyj na siebie, jaki z ciebie kuczer. Tyś nie podobny na kuczera, brodę zgól i będziesz rybakiem. W razie mego przyjazdu będziesz na pański stół ryby dostarczał, słyszysz?!.... I od tego czasu rybakiem zostałem. A staw pamiętaj utrzymać w porządku.... A jak go tu utrzymać w porządku?

— Do kogoście poprzednio należeli?

— Do Sergieja Sergiejewicza Pechterewa. — W spadkuśmy się mu dostali. Lecz nie długo nam panował, wszystkiego sześć lat. U niego to byłem za stangreta... ale nie w mieście, tam miał innych, a tylko na wsi.

— I ty od młodości wciąż stangretem byłeś?

— Jakim tam stangretem. Stangretem zostałem za Sergieja Sergiejewicza, a przedtem byłem kucharzem, lecz także nie miejskim, a tak sobie na wsi.

— U kogo żeś był kucharzem?

— U poprzedniego dziedzica, Atanazego Nefedicza stryja Sergieja Sergiejewicza. On to Lgów kupił, a Sergiejowi Sergiejewiczowi majątek ten dostał się w spadku.

— A od kogo go kupił?

— Od Tatjany Wasilewny.

— Od jakiej Tatjany Wasilewny?

— A od tej oto, co w zaprzeszłym roku umarła pod Bołchowem.... była ona córką Karaczewa... I zamężną nigdy nie była. Nie znasz jej pan? Przeszliśmy do niej od jej ojca Wasila Semienicza. Ona tak długo była naszą dziedziczką.... dwadzieścia latek.

— Czy u niej byłeś kucharzem?

— Z początku istotnie byłem kucharzem, ale potem zostałem kawiarzem.

— Czem, razem?

— Kawiarzem.

— Cóż to za godność?

— A nie wiem bat'ku. Byłem w kredensie i Antonim się nazywałem, a nie Kuźmą. Tak pani kazała.

— Twoje właściwe imie Kuźma?

— Tak.

— I ty wciąż byłeś kawiarzem?

— Nie, byłem i aktorem.

— Nie może być?

— A jakże, byłem...... w teatrze grywałem. Nasza pani teatr u siebie założyła.

— Jakie żeś ty role miał?

— O co się pan pyta?

— Coś robił w teatrze?

— A pan nie wiesz? O to wezmą mnie bywało, i ustroją, i tak chodzę ustrojony, albo stoję, albo siedzę, jak się tam trafiło; powiadają: mów to, i ja mówię. Raz ślepego przedstawiałem.... A jakże!...

— A potem czem byłeś?

— Potem znów byłem kucharzem.

— I za cóż cię zdegradowali?

— Brat mój uciekł.

— A u ojca twojej pierwszej pani czem byłeś?

— Różne obowiązki pełniłem: najprzód byłem kozakiem, potem forysiem, ogrodnikiem, dojeżdżaczem....

— Dojeżdżaczem?... I z psami jeździłeś.

— Jeździłem i rozbiłem się, z koniem upadłem i koń się skaleczył. Stary pan był bardzo surowy, kazał mnie ochłostać i w termin oddać, do szewca w Moskwie.

— Jak to w termin? Toś ty chyba dzieckiem będąc, został dojeżdżaczem?

— Tak, miałem lat przeszło dwadzieścia.

zgorzała owczarnia, należąca do właściciela Skurzewskiego przez co poniósł stratę na rs. 420, oraz 20 owiec w tejże, należących do dzierżawcy Błociszewskiego. Tegoż dnia w kolonji Szymany pow. Turekskim z podpalenia zgorzały dwa domy i śpichrz włościan Jana i Wojciecha Nowaków, którzy ponieśli straty na rs. 110. W d. 10 (22) maja na folwarku Raducki w pow. Wieluńskim, z przyczyny złego komina wynikł pożar, od którego zgorzały dwa domy należące do właściciela Lauterbacha, przez co poniósł szkodę na rs. 390, a nadto w ruchomościach na rs. 950; w wypadku tym zgorzała 3 letnia dziewczynka Paulina Jarasowska. W tymże dniu w mieście Wieluniu z niewiadomej przyczyny wynikł pożar, od którego zgorzał dach stodoły Marjanny Wężykowskiej. — *b) Śmierci*: D. 22 kwietnia (4 maja) we wsi Nowawieś pow. Kolskim, 17 letni włościanin Andrzej Rapacki zgruchotany został przez sieczkarnię. D. 23 kwietnia (5 maja) w m. Warcie pow. Turekskim, żołnierz z 2 baterji 4 artylleryjskiej brygady, Jan Doliński, kąpiąc się w rzece Warcie utonął. Tegoż dnia we wsi Woźnikach pow. Sieradzkim 7 letnia dziewczyna Magdalena Krawczyk przechodząc brzegiem rzeki Warty, wpadła i utonęła. D. 26 kwietnia (8 maja) we wsi Jackowie pow. Łęczyckim, 3 letnia dziewczynka Walerja Woźniak, w nieobecności rodziców spaliła się podszedłszy do komina. D. 28 kwietnia (10 maja) we wsi Stanisławowie pow. Łęczyckim, 13 letnia dziewczyna Anastazja Gryglewska będąc w izbie, zabitą została od pioruna. D. 2 (14) maja we wsi Pilichach pow. Słupeckim, umarł nagle z pijaństwa Józef Bednarowicz lat 70 mający. W d. 3 (15) maja we wsi Huta Bardzyńska tymże powiecie, 7 letnia dziewczynka Emilja Pauer, utopiła się w balji napełnionej wodą. Tegoż dnia we wsi Piotrkowicach pow. Kolskim, Wawrzyniec Cześniarski kuczer, pławiąc konie w stawie, utopił się. D. 4 (16) maja we wsi Russocicach pow. Turekskim, 3 letnia dziewczynka Praxeda Rydnecka, utopiła się w źródle. Tegoż dnia we wsi Cemorze pow. Wieluńskim 2 letni chłopczyk Wróblewski, utopił się w Prośnie. D. 5 (17) maja we wsi Łubnicach, tymże powiecie 7 letni chłopczyk Osada, zabity został od uderzenia pioruna. Tegoż dnia we wsi Borkach pow. Łęczyckim 4 letni chłopczyk utopił się w studni. D. 8 (20) maja na folwarku Hołdwinkowskim pow. Wieluńskim, Wojciech Krawczyk, kąpiąc się w rzece Prośnie, utonął. D. 25 kwietnia (7 maja) we wsi Roztokach pow. Konińskim znaleziono w rzece Warcie zepsute ciało nieznanego człowieka. *c) Zabójstwa*: Dnia 23 kwietnia (5 maja) na pustkowiu Pasie gm. Godynice pow. Sieradzkim, włościan Paweł Tokarek, uderzył w czasie kłótni włościanina Marcina Trelę, który zmarł od zadanej mu rany. *d) Samobójstwa*: D. 28 kwietnia (10 maja) we wsi Żdżarach pow. Konińskim, włościanin Ferdynand Kuża lat 28 mający, z niewiadomej przyczyny powiesił się. D. 2 (14) maja w osadzie Praszce pow. Wieluńskim, żydówka Frajda Pająk w przystępie melancholji rzuciła się do studni i utonęła. *e) Gradobicia*: D. 3 (15) maja grad zniszczył ozime i jare zasiewy włościan wsi: Bierzwienna-Długa, Bierzwienna-Krótka, Słupeczko i Cząstkowo w gm. Kłodawskiej pow. Kolskim, przez co im wyrządził szkodę na 8000 rs.; a włośaianom wsi: Baranowca, Roszel, Oszczywitka, Karszewa, Mniewa, Gurek, Lisic i właścicielom dóbr: Kupinczna, Zalesia, Karszewa, Mniewa, Misiac i Kurzewa w pow. Kolskim, na rs. 17,511. Tegoż dnia we wsi Tarnowie pow. Słupeckim, zbił grad oziminy włościan i właścicieli dóbr, przez co zrządził im szkodę na rs. 1110 wynoszącą. (D. G. K.)

— Mimo woli nieraz jest się pobudzonym do pustego śmiechu, słysząc w handlu kolonjalnym następujące lub podobne żądanie zwykłej miejskiej kucharki: „Mój panie, proszę za dwa grosze octu, ale tego najlepszego — a miara żeby była dobra! tylko prędko, mój paniusiu, *bo mi się spieszy*."

— (*Nad.*) — Z teatru amatorskiego urządzonego w dniu 13 (25) i 14 (26) maja r. b., na korzyść zakładów dobroczynnych w Kaliszu, jak to już ogłoszone było w Kaliszaninie, wpłynęło do kasy Rady Gubernjalnej dobroczynności publicznej netto rs. 563 kop. 66. Wskutek tego Rada Gubernjalna zważywszy, że urządzeniem teatru amatorskiego głównie zająć się raczyła znana powszechnie z dobroczynnych swych czynów W. Kruszyńska, której jak również amatorkom i amatorom biorącym udział w przedstawieniach, należy zawdzięczać tak świetny rezultat otrzymany na korzyść instytucji dobroczynnych, na posiedzeniu swem odbytem w dniu 24 maja (5 czerwca) r. b., uchwaliła złożyć W. Kruszyńskiej, jak niemniej amatorkom i amatorom serdeczne podziękowanie w imieniu cierpiącej ludzkości, ktora niniejszem ma zaszczyt oświadczyć.—*

— (*Nad.*) — Szanowny Redaktorze! Jks. proboszcz X. z X. raczył na moje ręce złożyć na szpital Św. Trójcy w Kaliszu rs. 30; racz przeto Szanowny pan takowe przyjąć i komu należy przesłać, a w szpaltach przez Ciebie wydawanego pisma, chciej za tak szczodry dar w tych ciężkich czasach ofiarowany, wynurzyć w imieniu nieszczęśliwych chorych, zacnemu proboszczowi X. szczere podziękowanie.

Chciej przyjąć szan. Redaktorze.— *W. Borowski.*

Powyższe rs. 30 odesłane zostały do Rady Gubernjalnej dobroczynności.— (Przyp. Red.)

Różne wiadomości.

— Korespondent niemiecki pisze do dziennika angielskiego *Guardian*: „Ciekawy fenomen dzieje się w stronie północno-zachodniej i północno-wschodniej Pruss; manja emigrowania postępuje coraz bardziej. W Schleswig-Holsztynie ta manja przybiera codzień większe rozmiary. Mnóstwo wiosek jest wyludnionych, mieszkańcy sprzedają domy i ziemie za pół ceny, służących folwarcznych dostać nie można, bo nie chcą się godzić. Agenci emigracji zabierają na okręty większą część tej ludności do Stanów Zjednoczonych Ameryki, reszta płynie do Queensland." Inny korespondent pisze: „Wioska położona w dobrej glebie, liczy dziś tylko trzy rodziny, a i te wyjdą za tydzień. Emigracja też wzrosła bardzo w Księztwie Poznańskiem i w Prusach wschodnich. Setki osób stoi na stacjach czekając na pociągi mające ich zabrać. I tu w wielkiej liczbie wiosek ludność tej znacznie się zmniejszyła. Głównym powodem tej ucieczki za granicę jest oprócz nadziei poprawy bytu za Atlantykiem i złudnych obietnic agentów emigracji, niechęć do służby wojskowej, obawa znowu nowej wojny, do której wszyscy młodzi po rok 32 życia stawać muszą. (G. W.)

— Gazeta Kolońska z dnia 6 (18) b. m. donosi, że podług „avenir militaire," armja francuzka ma wynosić na stopie wojennej 1,000,000 ludzi nie licząc wto armji territorjalnej.

— W odcinku gazety Szlązkiej № 268, czytamy wielkie acz zasłużone pochwały dla śp. St. Moniuszki. Po wyliczeniu piętnastu oper i wielu innych utworów muzycznych, następuje doniesienie, że p. Bilse na postawienie pomnika dla zmarłego, cały dochód z jednego swego koncertu przeznaczył.

— Obowiązujące w gubernjach zachodnich przepisy o noszeniu broni, jak o tem „Mosk. Wied." zasłyszały, mają być wkrótce zreformowane. (G. P.)

— W Dreznie umarł 23 z. m., słynny malarz Juljusz Schnorr v. Carolsfeld w 78 roku życia. (G. W.)

— Jakiż to termin być może w dwudziestym roku życia?

— To nie, musi być może, terminować kiedy pan każe. Ale na szczęście wkrótce umarł, i znów wróciłem na wieś.

— Kiedyż ty się sztuki kucharskiej nauczyłeś?

Suczko podniósłszy swą chudą i żółtą twarz, uśmiechnął się.

— Alboż to kto tego się uczy?.... Przecież baby warzą.

— No, rzekłem: przechodziłeś Kuźmo w swem życiu różne koleje. Cóż ty teraz jako rybak robisz, kiedy ryb w stawie nie ma?

— A ja bat'ku na to nie skarżę się. I dzięki Bogu, że mnie rybakiem zrobiono. A to innego, takiego jak i ja starca Andrzeja Pupyra, do fabryki papieru, do płuczkarni, pani oddać kazała. Grzech mówi, człowiek darmo chleb je..... Pupyr na ułaskawienie jeszcze liczył, jego krewniak był pisarzem prowentowym, przyrzekł pani przypomnieć o nim. Ale gdzie on tam przypomniał.... A Pupyr w moich oczach krewniakowi swemu do ziemi się kłaniał.

— Masz ty rodzinę? Byłeś ty kiedy żonaty?

— Nie, bat'ku nie byłem. Nieboszczka Tatjana Wasilewna, daj jej Panie niebo! nikomu nie pozwoliła się żenić. Boże broń! Mawiała: przecież ja żyję panną, co za bałamuctwa! na co im to?....

— Z czegoż ty teraz żyjesz? Czy pensję jaką pobierasz?

— Jaką tam bat'ku pensję!... Wikt mi dają i za to dzięki Bogu, jestem z tego bardzo zadowolony. Niechaj Bóg przedłuży życie za to naszej pani.

Jermołaj powrócił.

— Łódka naprawiona, rzekł lakonicznie. Ruszaj po żerdź—ty....

Suczko pobiegł po żerdź. Podczas mojej rozmowy z biednym staruszkiem, Włodzimierz spoglądał na niego z pogardliwym uśmiechem.

— Głupi człowiek, rzekł on, gdy się ten oddalił, zupełnie ciemny człowiek, chłop; nic więcej. Dworakiem zupełnie go nazwać nie można..... i wciąż chwali się..... Gdzież jemu być aktorem, sam pan osądź! Napróżno się pan trudził rozmawiając z nim.

Za kwadrans siedzieliśmy na promie. Suczko (psy zostawiliśmy w chatupie pod opieką stangreta Jegudiła): Nie bardzo nam było wygodnie, lecz myśliwcy to ludzie nie wybredni. W tylnym końcu promu stał Suczko i „popychał," ja z Włodzimierzem siedziałem na środkowej ławce, a Jermołaj umieścił się na przedzie. Pomimo pakuł, woda wkrótce pokazała się pod nogami. Na szczęście piękna była pogoda i staw jakby pogrążony we śnie.

Płynęliśmy dość wolno. Starzec z trudnością wyciągał żerdź z grzęzkiego mułu, pokrytego zielonemi pasmami podwodnych traw, gęste, okrągłe liście błotnych lilji, także utrudniały bieg naszego statku. Wreszcie dobraliśmy się do trzciny i tu się dopiero zaczęła prawdziwa przyjemność. Kaczki z szumem się zrywały że stawu, przestraszone naszem niespodziewanem pojawieniem się w ich territorjum, strzały rozlegały się tuż za niemi i przyjemnie było patrzeć, gdy krótkoogoniaste, tłuste ptastwo młynkowało w powietrzu, ociężale trzepotało się na wodzie. Wszystkich postrzelonych kaczek, rozumie się, nie dostaliśmy, lekko postrzelone pouciekały; inne, ubite na śmierć, padały w tak gęsty tatarak, że nawet bystre oczy Jermołaja nie mogły ich wyśledzić, lecz mimo to do południa łódka po sam wierzch napełniła się ptastwem.

Włodzimierz na wielką pociechę Jermołaja strzelał zupełnie źle i za każdym chybionym strzałem dziwił się, opatrywał i przedmuchywał strzelbę, zdumiewał się i w końcu wyliczał przyczyny, dla jakich chybił. Jermołaj, jak zwykle strzelał celnie, ja—dość źle, wedle mego zwyczaju. Suczko spoglądał na nas oczami człowieka, z młodości będącego w dworskiej służbie, z rzadka wołał „tam, tam jeszcze jedna kaczka!" i drapał się po grzbiecie nie rękoma, lecz wprawionemi w ruch ramionami. Pogoda była śliczna, białe, okrągłe obłoki wysoko i zwolna wznosiły się nad nami, jasno odbijając w wodzie, trzcina szeleściła w około; staw miejscami, jak stal, świecił pod słońce. Zabieraliśmy się do powrotu gdy w tem przytrafił nam się nie bardzo przyjemny wypadek.

Dawnośmy już mogli zauważyć, że woda coraz więcej napływała do promu. Włodzimierz miał sobie poruczone jej wylewanie za pośrednictwem szkopka, zachwycono go, na wszelki przypadek przez mego przenikliwego strzelca, u jakiejś zagapionej baby. Wszystko szło jak najlepiej, dopóki Włodzimierz nie zaniedbywał swego obowiązku. Lecz przy końcu polowania, jakby na pożegnanie, kaczki poczęły się zrywać takiemi stadami, że zaledwie nadążyliśmy nabijać strzelby. W dymie strzałów nie zwracaliśmy uwagi na stan naszego promu, gdy nieraz od silnego ruchu Jermołaja (który usiłował dobyć ubitą kaczkę i całem ciałem oparł się o brzeg promu), nasz wątły statek przechylił się, zaczerpnął wody i poważnie pogrążył na dno, na szczęście nie na głębinie. Krzyknęliśmy, lecz już było za późno. W okamgnieniu staliśmy po szyję w wodzie otoczeni pływającymi trupami kaczek. Nie mogę teraz bez śmiechu wspomnieć sobie wystraszonych i bladych twarzy moich towarzyszy, (rozumie się że i moja twarz wtedy nie wyróżniała się rumieńcem); ale w owym czasie, przyznam się, ani na chwilę nie przyszło mi do głowy śmiać się. Każdy z nas unosił swą strzelbę nad głową i Suczko, zapewne z przyzwyczajenia naśladowania państwa, podniósł swą żerdź do góry.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— W W. Ks. Poznańskiem we wsi Motylewie, położonej niedaleko Uścia, znajduje się stara kaczka mająca cztery zupełnie wykształcone nogi. Dziwotwór ten chodzi na swych czterech nogach jak zwyczajnie, nawet przy pływaniu żadnej nie doznaje przeszkody. Czworonożnego tego ptaka wysłać mają do ogrodu zoologicznego w Berlinie. (G. P.)

— Medjolan d. 6 czerwca.—W Magenta obchodzono d. 4 b. m., wielką religijną uroczystość na pamiątkę walecznych, którzy tam w krwawej bitwie d. 4 czerwca 1859 r. polegli, kości ich złożone były w tak zwanem *ossorio* (od *os*, kość), ale nie wszystkie, bo miejsce pod ziemią było za szczupłe, a pamiętamy, że samych francuzów padło przeszło 7000. Podług *Cicerone*, znajduje się tam przeszło 4000 czaszek, na ziemi leżą dwa dobrze zachowane kościotrupy, a obok nich olbrzymia głowa, w której czole tkwi kula francuzka lub austrjacka. (*Allg. Ztng.*)

— Układy Stolicy Apostolskiej z Rossją o urządzenie stosunków kościoła katolickiego, jak słychać, biorą pomyślny obrót. (G. P.)

— W Wielkiem Księztwie Poznańskiem zbierają fundusz p. n. funduszu rodziny Stanisława Moniuszki. (K. C.)

— Rzym 8 czerwca. Układy między Rossją i Papieżem w sprawach kościoła katolickiego prawie są ukończone i to bardzo pomyślnie. (G. P.)

— W sądzie miejskim w Berlinie wkrótce rozstrzygniętą będzie ciekawa kwestja prawna. Kwestja ta powstała z następującego stosunku:

W Berlinie mieszka pewna wdowa, która nie będąc zamożną, utrzymywała się wraz z córką z prania, prasowania i robót ręcznych. Córka zachorowała, a gdy wszelkie środki sympatyczne i domowe nie chciały skutkować, jakiś młody lekarz podjął się leczyć pacjentkę, cierpiącą na chorobę sercową. Mimo najusilniejszych starań, panienka umarła. Lekarz prośbami nakłonił matkę do wydania mu serca zmarłej, które jak utrzymywał, było mu potrzebne do studjów patologicznych. — W kilka tygodni po tym wypadku odniósł się do wdowy z żądaniem półosma talara za leczenie córki, których gdy wdowa odmówiła, wniósł przeciwko niej skargę do sądu o uiszczenie powyższej należności. Wdowa tłumaczy się, że nie umówiła się z nim o żadną zapłatę, i że przez wydanie lekarzowi serca zmarłej córki uważa kwestją za załatwioną, — w przeciwnym razie żąda zwrotu serca córki; lekarz zaś serca zwracać nie może, ponieważ już go nie posiada, obstaje zaś przy żądaniu wynagrodzenia półosma talara. W tym stanie sprawy przedłożono biegłym do rozstrzygnięcia: czy serce panieńskie ma wartość półosma talara, lub nie?.... (K. C.)

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Dziesiąty czyli ostatni tom Poezji Ludwika Kondratowicza (Syrokomli), opuścił już prasę. Tom ten obejmuje w końcu listę prenumeratorów i wykaz przychodu z tego wydawnictwa na rzecz wdowy i sierot autora przedsięwziętego. Według tejże listy w Cesarstwie i Królestwie zakupiono egzemplarzy 3391, z czego był dochód rs. 18650. Kupiec Wsiewołod Istomin za jeden egzemplarz zapłacił rs. 100. Galicja, ta nowożytna Beocja sławna ze wstrętu do oświaty z braku zdrowego rozsądku, z lenistwa i bigoterji, mimo tego, że ma bez liku hrabiów, frejhernów, ritterów i doktorów, zdobyła się na zaprenumerowanie 245 (i to jeszcze przeważnie księgarzy), za co zapłacono 2774 reńskich. Ale najpiękniej odznaczyło się w uznaniu zasług poety W. Ks. Poznańskie, gdzie kupiono za 247 talarów *aż* 49 egzemplarzy, z których gdy się odtrąci 40 egzemplarzy nabytych przez księgarzy, wypada na prenumeratorów liczba 9, najwyraźniej *dziewięć!* Niech żyje Pozenerka i Kladradatsch, te arcydzieła i chluba naszego piśmiennictwa!

— Materjalizm coraz groźniej nurtujący w ludzkości i szereg idących za nim następstw, jak samolubstwo i nieposzanowanie niczego, skłoniło ks. Michała Nowodworskiego do przełożenia dzieła Henryka Reuscha, które obecnie wyszło z druku p. t. „Biblja i natura," (Warszawa r. 1872). Tłumacz w przedmowie temi odzywa się słowy: „Od niejakiego czasu w literaturze naszej coraz częściej pojawiają się płody myśli niechrześcjańskiej. Są to tłumaczenia albo twory małego, ale za to tem głośniej usiłującego przemawiać kółka młodych literatów, *którzy z powodu literackich zajęć nie mogli ukończyć swoich studjów naukowych, a niemniej przeto występują z pretensją oświecania naszego społeczeństwa*, i w tym celu pokazują *publiczności rezultaty swojej wiedzy, podając je za rezultaty samej nauki*. Nie ma się wprawdzie czego obawiać, aby ogół publiczności naszej uległ tak grubemu złudzeniu, iżby mógł brać jedno za drugie: część bowiem więcej wykształcona umie rozróżnić rzeczywistą naukę od jej blaszanych pozorów; część zaś mniej oświecona, ale jeszcze pomimo wszelkich usiłowań przeciwnych, chrześcijańska, odpycha z oburzeniem wszystko, co się przeciwi jej świętej wierze, bo wie dobrze, że ci, którzy przedrzeźniając słowo Chrystusowe, mówią o sobie, iż są drogą, prawdą i życiem, mogą nieść tylko fałsz i śmierć. Ale są też ludzie mniejszej nauki i małej wiary, którzy łatwo ulegać mogą pokusom propagandy antichrześcijańskiej i na których też najwięcej ta propaganda liczy; nie broni ich bowiem już siła żywej wiary, a imponują im *pozory nauki* i ustawiczne zapewnienie, że ten, lub ów artykuł niewiary jest wynikiem ścisłych badań rozumu. Tego rodzaju ludzie potrzebują nie tylko ogólnej przestrogi, aby się mieli na baczności przeciwko fałszywym doktorom, ale nadto szczegółowego wykazania, że to, co im owi doktorowie podają nie jest rzeczywistą nauką."

— Profesor Lewes Lewi, wydał w tych dniach w Londynie nowe dzieło p. t. „Historja handlu brytyjskiego i postępu ekonomicznego narodu brytańskiego od r. 1763 do 1870." Dzieło to jest nader ważnem w ogóle, a zwłaszcza dla nas, gdyż handel nasz z Anglją stanowi bardzo poważną część tutejszego handlu. (G. H.)

— Kilku młodych lekarzy przystępuje do wydawnictwa nowego czasopisma lekarskiego p. t. „Medycyna." Redaktorem ma być Dr. Benni. (Op. D.)

KALISZ dawny i teraźniejszy.

Opis topograficzno-historyczny,

przez

Ad. Ch....

(Ciąg drugi.)

I.

Kalisz Mieczysławowski.

Że Kalisz w pierwszych już początkach ery chrześcijańskiej musiał być znakomitą osadą, rzecz pewna, kiedy wiadomość o nim z tej głębokiej oddali, dobiegła w drugim wieku aż do Ptolomeusza, jeografa greckiego z Aleksandrji. Musiał on także leżeć nad jakimś wielkim traktem, lub w jego pobliżu, bo w owych czasach zaledwie tylko wojny i wędrówki kupieckie, udzielały wieść jakąś o ludzkich dalekich siedzibach, lub o narodach i plemionach oddalonych. Siedlisko zatem małe, albo licha wioska, nie byłyby zasłużyły na podanie wiadomości o nich drogą nauki, zwłaszcza w tak szczupłych objętej szrankach, jak ówczesna nauka jeograficzna.

Kronikarze nasi, tradycja, wreszcie dotąd istniejąca nazwa wsi „Stare miasto," której mieszkańcy zachowują jeszcze w pewnych odcieniach dawno mieszczańskie zwyczaje i strój, świadczą, że Kalisz pierwotny nie tu gdzie dziś, ale po drugiej stronie rzeki, to jest na prawym jej brzegu, w miejscach gdzie są teraz wsie i nomenklatury: Staremiasto, Zawodzie, Chałupka, Strzelnica, Rypinek, łęg Rypinkowski, aż ku Zagorzynkowi, był położony. Posada tych nomenklatur była niewątpliwie przestrzenią, na której w głębokiej kotlinie, wśród błót i puszczy leśnej, zalegał Kalisz starożytny, bo nizkie położenie miejsc tych, mokradła jakich znacznie więcej niż dzisiaj tam być musiało, nakoniec dawny, wioskowy ustrój osad słowiańskich, gdzie obok domów mieszkalnych, bywały zabudowania gospodarskie, role i ogrody, taką tylko przestrzeń wskazują.

Bardzo nizkie miejsce tych, mianowicie porzecza Prośniańskiego położenie, wystawiające je i dziś jeszcze mimo grobli na częste a szerokie zalewy Prosny, wtedy spławnej [1]) obejmujące całą ziemię Starego-miasta, Zawodzia, Strzelnicy i łęgu aż ku Rypinkowi, przedstawia nam Kalisz starożytny rozsiadłym na błotach i mokradłach, któremu pierwotne „Kałuży," a późniejsze Kalisza, udzieliły nazwisko. Sama ta wreszcie nazwa czysto polska dowodzi, że lud słowiański był tu od wieków osiadłym, nie zaś przybyszowym, jak się to podoba niektórym pisarzom niemieckim w miarę interessu swego plemienia, fabrykować i przeistaczać prawdy historyczne. Kto zna wymienionych powyżej wsi położenie, ten przyzna, iż miejsce to na wielką osadę wcale niefortunnie było wybrane, jednakże wytłomaczyć to sobie należy ówczesnemi względami strategicznemi, które powodowały zakładanie ludzkich siedlisk wśród wód i miejsc o ile można najmniej dostępnych, a więc mogących stanowić pewien rodzaj obrony; wreszcie tamtowieczna Wielkopolska była prawie cała zalana wodami płynącemi w zabrzegach nizkich, a zżąd przepełniona znacznemi przestrzeniami błót i mokradeł.

Ludność, rozległość i znaczenie Kalisza w czasach, gdy po podziale państwa przez Krzywoustego, stał się (od r. 1139) stolicą udzielnego księstwa pod rządami Mieczysława Starego musiały być dość znaczne, gdyż miał on kollegjatę Ś go Pawła i dwa kościoły, oraz wielkie zamczysko. Kollegjatę Ś-go Pawła ufundował i uposażył tenże książę w roku 1155 [2]). Była ona murowaną i stała w środku głównego miasta [3]). W niej roku 1170 Piotr Szreniowita arcybiskup gnieźnieński wyświęcił na biskupa wrocławskiego Żyrosława herbu Poraj. [4]). Tamże spoczywały zwłoki Odona syna Mieczysława Starego, urodzonego w roku 1156, a zmarłego jeszcze przed ojcem; następnie gdy w roku 1202 umarł nagle Mieczysław, i jego tam również pochowano. Po przeniesieniu dawnego Kalisza w inne miejsce, poszedł w ruinę i ten kościół tak dalece, że za czasów Długosza już były tylko jego szczątki i grób księcia stał pod gołem niebem [5]). Drugą świątynią był kościołek Ś-go Wojciecha, niepamiętnie dawny, a poświęcony czci tego świętego, który jak niesie tradycja, często przebywał w starożytnym Kaliszu. W odległych wiekach miał ten kościół swojego proboszcza, jak o tem świadczy przywilej księcia Przemysława II, z r. 1292 nadający temuż proboszczowi wieś Sierzchowo [6]). Świątynia ta, przebudowana zdaje się na początku zeszłego wieku, stoi podotąd na Zawodziu i jest filją fary kaliskiej. Trzecim kościołem był, o ile przypuszczać można, kościółek Ś go Gotharda na Rypinku, który sięga czasów bardzo starożytnych; że zaś święty ten, niegdyś biskup Hejldesheimski, zmarły w r. 1038, odbierał zaraz po śmierci szeroko rozprzestrzenioną cześć, jak o tem świadczą Bollandyści, być więc może, iż w czasach Mieczysława Starego, nieco wcześniej lub później, świątynia ta powstała. Mówi Długosz, [7]), że w starem mieście był „zdawna fundowany" klasztor franciszkanów, który następnie Kazimierz W. miał w roku 1339 przenieść do nowego miasta i w niem zbudować klasztor murowany. To świadectwo naszego historyka, że Franciszkanie byli już w starym Kaliszu, w braku na to dowodów jest bardzo wątpliwem, zwłaszcza, że kościół Franciszkański w nowem mieście o wiele wcześniej fundował Bolesław Pobożny i żona jego Ś-ta Jolanta. Godząc jednak z sobą sprzeczności, to chyba przypuścić by można, że franciszkanie w czasach Bolesława Pobożnego przenieśli się do nowego miasta, że Ś-ta Jolanta wzniosła im tam kościół i klasztor zapewne drewniane, które następnie Kazimierz W. na murowane przeistoczył.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

1) Surowiecki: O upadku przem. i miast p. 191.

2) Długusz: Dzieje ks. V. t. II. pag. 41 (wyd. Krak. z r. 1868).

3) Gdzie dziś ogród Baraszkiewiczów na Staremmieście.

4) Bużeński: Żyw. arcyb. gniezn. I. pag. 73.

5) Długosz: Dzieje ks. V, t. II. pag. 157.

6) Acta inser. Castr. Caliss. an. 1541 p. 933 w Archiwum kaliskiem.

7) Dzieje ks. IX. t. III. p. 181.

Przegląd polityczny.

Najpierwszy z dzienników półurzędowych pruskich *Provinzial Correspondenz*, potwierdził wiadomość, że cesarz austrjacki oczekiwany jest w początkach września w Berlinie, na wielkie manewra jesienne. Tenże dziennik dodaje, że cesarz niemiecki w końcu przyszłego miesiąca uda się do Gastein, gdzie naturalnie będzie miał spotkanie z cesarzem Franciszkiem Józefem. Z wiadomości

tych, jako też z artykułu *Nord. D. Allg. Ztng.* dzienniki wiedeńskie niebezzasadnie wnoszą, że rząd cesarsko-niemiecki stara się, aby monarchja austrjacko-węgierska była trzecią w przymierzu Włoch z Niemcami.

Co do tego przymierza, dzienniki francuzkie nie chcą wierzyć, żeby ono było przeciw Francji wymierzone. Francja—powiadają—nie grozi Włochom; ponawiać wyprawy rzymskiej nie myśli, a przywrócenie władzy świeckiej Papieżów, wykreśliła z programu swojej polityki zagranicznej. Włochy przeto nie potrzebują szukać pomocy Niemiec przeciw Francji. Z drugiej zaś strony, zdaniem dzienników francuzkich, Włochy nie mają powodu zaczepiania Francji. Wprawdzie dzienniki pruskie utrzymują, że Włochy z pomocą niemieckiego przymierza, mogłyby od niej oderwać Sabaudję i Nizzę; byłaby to jednak korzyść bardzo mała w porównaniu z niebezpieczeństwy, jakie groziłyby królestwu włoskiemu, jeśliby stało się wspólnikiem zaborczej polityki Niemiec; same też dzienniki włoskie przyznają, że podobne przymierze byłoby w dalszej przyszłości dla Włoch niebezpiecznem. (z G. P.)

Telegramy.

Madryt 14 czerwca. Ministerjum Zorilla stanowczo utworzone.

Londyn 14 czerwca. Rząd potwierdził wiadomość, że Ameryka nie chce przystać na odroczenie sądu polubownego. Prezes sądu polubownego zaproponował członkom bezzwłoczne odroczenie zaraz po ukonstytuowaniu sądu. To odroczenie sprawy Alabama nie przerwie negocjacyj w kwestji rybołówstwa, ani w kwestji San Juan.

Ogłoszenia.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **15** czerwca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	93	20	92	90
„ „ serji II. „ 100	91	60	91	30
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	91	50	91	25
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	100	10
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	77	50	77	20
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	96	50
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	139	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	129	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	106	50	106	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	192 8/9
„ „ „ nowych „	240
„ „ „ Likwidac. „	15

— Zawiadamia się Szan. Publiczność, że we Czwartek t. j. dnia 20 czerwca r. b., orkiestra pruska 50-go pułku piechoty z miasta Rawicza, da **koncort instrumentalny** w tutejszej sali teatralnej. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.